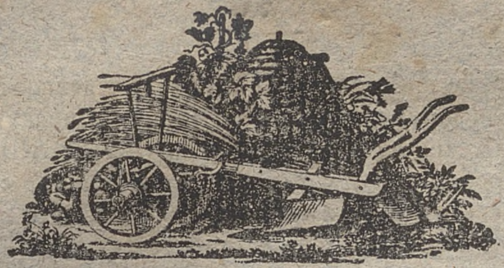
**Rok IV^ty.** **Nr. 18.**

# Szkółka  niedzielna

*Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.*

**Leszno.** — *W Niedzielę pierwszą po Wielkiéy nocy*, dnia 26. Kwietnia 1840.

## Religia.

### Ewanielia u Świętego Mateusza wrozdziale piętnastym.

Mateusz święty powiada w swoiéy ewanielii, że gdy razu pewnego przyszli do Iezusa Chrystusa Faryzeuszowie i Doktorowie, rzekli mu: „Czemu uczniowie twoi przestępuią ustawę starszych? albowiem nie umywaią ręku swych, gdy chleb iedzą. A on odpowiadaiąc, rzekł im: Czemu i wy przestępuiecie rozkazanie Boże dla ustawy waszéy? albowiem Bóg rzekł: czciy oyca i matkę; i ktoby złorzeczył oycu i matce, śmiercią niechay umrze. A wy powiadacie: ktokolwiek rzekł oycu, albo matce: dar którykolwiek iest ze mnie, tobie pożyteczen będzie: i nie będzie czcił oyca swego, albo matki swoiéy. I skaziliście rozkazanie Boże dla ustawy waszéy. Obłudnicy! dobrze o was prorokował Izaiasz, mówiąc: ten lud czci mnie wargami; ale serce ich daleko iest odemnie. Lecz próżno mnie chwalą, ucząc nauk i rozkazań ludzkich. A wezwawszy do siebie rzeszę, rzekł iéy: Słuchaycie a rozumiéycie: Nie co wchodzi w usta, plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka. Tedy przystąpiwszy uczniowie iego, rzekli mu: wiesz, iż Faryzeuszowie usłyszawszy to słowo, zgorszyli się. A on odpowiadaiąc, rzekł: Wszelkie szczepienie, którego nieszczepił Oyciec móy niebieski, wykorzenione będzie. Zaniechaycież ich; ślepi są wodzowie ślepych. A ślepy ieźliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadaią. A Piotr odpowiadaiąc, rzekł mu: Wyłóż nam to podobieństwo. A on rzekł: „Ieszczeź i wy bez wyrozumienia iesteście? Nie rozumiéycie, iż wszystko, co wchodzi w usta, do brzucha idzie, i do wychodu się wyrzuca? Ale co z ust wychodzi, z serca pochodzi, a to plugawi człowieka. Albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobóystwa, cudzołóztwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. Teć są, które plugawią człowieka. Ale ieść nieumytemi rękoma, człowieka nie plugawi.“

Większa część Żydów, za czasów Iezusa Chrystusa, a zwłaszcza tak nazwani Faryzeuszowie, ściśléy zachowywali zwyczaie, ustawy ludzkie, naprzykład: umywanie rąk przed iadłem, aniżeli przykazania boskie. I tak, iak nas powyższa Ewanielia święta naucza, gorszyli się z Apostołów i oskarżali ich przed Chrystusem, że iedzą, rąk wprzódy nie umywszy! Znaiąc ich przewrotność i miałką bardzo, bo powierzchowną tylko uczciwość i pobożność, Zbawiciel, rzekł do

nich: Gorszycie się z tego, że moi uczniowie nie zachowuią zwyczaiu umywania rąk przed iedzą, a nie macie się z czego gorszyć, boto nie iest przykazanie boże, ani z woli Boga podana ustawa, iestto zwyczay ludzki; przestąpienie iego nie iest występkiem, ale występkiem iest przestąpienie przykazania bożego, a wy przestępuiecie przykazania boże, zachowuiąc wasze niegodziwe niekiedy ustawy i nauki. I tak Bóg powiada: „Czciy oyca twego i matkę twoię, i ktoby złorzeczył oycu albo matce, śmiercią niechay umrze!“ to iest przykazanie boże, a wy ie znosicie przez waszą ustawę, bo powiadacie: ieżeli syn rzecze do biednych rodziców swoich: to, cobym wam mógł dać ku wsparciu waszemu, ofiaruię do skarbu kościelnego, a to wam będzie pożyteczne, nie wykracza przeciw przykazaniu bożemu: czciy oyca twego i matkę twoię, bo przez to wolen iest obowiązku wspierania rodziców. Taka nauka wbrew się sprzeciwia przykazaniu bożemu: czciy oyca twego i matkę twoię, a nie zważali na to Faryzeusze, czemu? gdyż iako zarządzaiący skarbem Kościoła; ciągnęli dla siebie nie mały pożytek. Wyrodne dziecko nie chcąc wspierać ubogich rodziców, na oko ofiarowało swóy dobytek iako dar do skarbu Kościoła, Faryzeusze ogłaszali go za taki dar, który się nazywał korban, rozumie się zapewne wynagrodzenie, a przez to, podług ich niegodziwéy nauki, dziecko nie było obowiązane do ratowania w nędzy rodziców. Wołał więc tedy Pan Iezus na nich: Skaziliście rozkazanie boże dla ustawy waszéy. Obłudnicy! wy Boga tylko wargami czcicie, ale nie sercem; wasza chwała Panu Bogu próżna iest, bo wy nauczacie lud waszych ustaw ludzkich i ogłaszacie ie za miłe Panu Bogu, a one niesą niemi; one są obrzydłe w oczach Boga. I rzekł Pan Iezus do ludu: Słuchaycie mnie, a rozumiéycie: nie co wchodzi w usta plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka. Przez te słowa nie chciał powiedzieć: iedzcie i piycie, co wam się tylko podoba, ile wam się podoba, i kiedy wam się podoba, boć i stare przymierze zakazywało pewnych potraw, albo zupełnie, albo w niektóre tylko czasy, a Chrystus nie przyszedł obalać starego przymierza, ale go dopełnić. Przez te ogólne słowa: nie to plugawi, co wchodzi w usta, ale to, co wychodzi z ust; chciał tylko powiedzieć Zbawiciel, że żadna strawa iako strawa, nie plugawi człowieka, nie czyni go grzesznym, ale owe wewnętrzne, złe ci w złych czynach obiawiaiące się myśli, chęci człowieka, plugawią go, czynią go grzesznym. Mylą się zatem ci, co zbrzydziwszy sobie posty i umartwienia, w tych słowach Iezusa szukaią dla siebie obrony. Prawda, że nie mięso, pożywane w dzień postny, plugawi człowieka, boć i ono iest darem bożym, ale ta żądza pożywania go w dzień postny, ten upór, to nieposłuszeństwo, pochodzące z człowieka, z iego serca, przez iego usta wychodzące, to go plugawi. Dobrze to zrozumieć należy. Dla tego też to wołał Iezus Chrystus do rzeszy: Słuchaycie a rozumiéycie. Ale Faryzeuszowie nie chcieli rozumieć nauki boskiéy i zgorszyli się ze słów pańskich, o czem gdy Apostołowie powiedzieli Iezusowi, rzekł: Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił oyciec móy niebieski, wykorzenione będzie, to iest: wszelka nauka, za boską się wydaiąca, a przecie nie pochodząca od Boga, wykorzenioną zostanie. W tych słowach zamyka się i proroctwo i zapewnienie: proroctwo, które się spełniło na podaniach faryzeyskich,

na tylu fałszywych naukach różnowierców, które powstały, krzewiły się, a dziś ledwo ich pozostało nazwisko; które się spełni na tych wszystkich fałszywych naukach, co powstaią i powstawać będą aż do końca wieków w chrześciaństwie; zapewnienie, że chrześciańska nauka, iaką my przez Kościół nasz święty katolicki wyznaiemy, co tyle przetrwała wieków i do dziś dnia trwa, iest szczepieniem, które Oyciec niebieski szczepił, że więc wykorzenioną nie będzie. Téy więc boskiéy nauki się trzymaymy, ale nie powierzchownie, po faryzeysku, ale sercem i duszą; a wykonywaymy ią nie cząstkowo, ale zupełnie; i nie myślmy, że dopełniaiąc iednego, drugie poniechać możemy. Dobrze iest naprzykład, że zachowuiemy post od Kościoła bożego nakazany; dobrze iest, że obchodzimy taki lub owaki bogoboyny zwyczay, ale pamiętaymy, żebyśmy się sami nie zwodzili. Mówię, żebyśmy się na tem sami nie oszukiwali; bo ieżeli pościmy i suszymy w adwent i w post wielki i we wszystkie suche i krzyżowe dni i we wszystkie wigilie i we wszystkie piątki i soboty, to odeymuiąc sobie pożywienia, nie myślmy, żeśmy iuż wszystkiego dopełnili i żeśmy pobożnemi ludźmi. Bo gdybyśmy całą duszą, całém sercem Boga niekochali, a pościlibyśmy, bylibyśmy iak owe dzieci, coby ściskały swe matki, ofiarowały im swe iadło, ale zato oszukiwałyby ie i kradły. A takiemi dziećmi względem Boga bardzo wiele z nas, którzy się w niczem tak nie zachowuią, iak Bóg przykazał. Gdyż pościwszy w dni od Kościoła nakazane, myślą, że za to mogą w innym czasie nadto pić i nadto ieść, a tak popełniaią dwa grzechy: obżarstwo i piiaństwo, a tysiąc razy byłoby dla nich lepiéy, gdyby wcale nie pościli, nie tyle, mówię, obraziliby Boga nieposzczeniem, iak go obrażaią piiaństwem, tracąc przez nie zbawienie duszy, zdrowie i maiątek. Tak ieden komornik, który miał żonę chorą i sześcioro małych dzieci, zamiast zawieść do lekarza i wyleczyć, zamiast przywdziać dzieci ciepło na zimę, on co tylko miał zarobku ze żniw, to przepił i zadłużył się, a potém ciągle piiąc, musiał przed świętym Marcinem całą kopczyznę wymłócić i przedać, a potém i co miał przyodziewku i sprzętów. Przyszedł mróz, a nie miał drzewa za co kupić, dzieci za co przyodziać, żonę wyleczyć; nie miał co ieść, tylko zmarzłe kartofle, bo, że był piiak, był i nygus, źle ie w ziemi zachował. W téy biedzie umarła mu żona i dwoie dzieci młodszych z głodu i zimna. Resztę dzieci w domu zostawiwszy na Opatrzności boskiéy, poszedł w świat, zarabiał sobie, ale zawsze pił, aż raz upiwszy się podczas wielkiego mrozu, upadł w rów i umarzł. Takito koniec piiaków! Iednakowoż człowiek ten w nakazane dni pościł, i myślał, że tym postem odpokutuie za swoie piiaństwo, i byłby się post iego przyłożył do odpokutowania, gdyby był poprzestał piiaństwa. Pamiętaycie więc, żeby wielu z was nie było podobnych do owego komornika; pośćcie, ale nie ubezpieczaycie się na post, bo samym postem nie odpokutuiecie grzechów waszych; gdyż nie tak umartwieniem brzucha Boga przebłagać można, ale umartwieniem duszy, szczerym żalem, a nadewszystko poprawą.

*W. A. Wolniewicz.*

## Rozmaitości.

### O grzybach.

*(Z Kramarza wędruiącego.)*

W dalszéy podróży zatrzymaliśmy się dla popasu w domu wieśniaka, odrębnie od wsi blisko lasku mieszkaiącego: dzieci gospodarskie przyniosły kobiałkę grzybów, które gospodyni zabierała się gotować. — Iakto, matko, zapytał Pan Ian, czy wy wszystkie grzyby, nie przebrawszy piérwéy dobrych od iadowitych, gotować myślicie? — Tu nie ma, odpowiedziała wieśniaczka, ani psich, ani muchomorów, tylko same syroieżki. — Na to Pan Ian: Syroieżek rodzaie niektóre są bardzo złe i maią truciznę w sobie; chcąc ieść bezpiecznie, trzeba koniecznie umieć rozróżnić. — Iegomość dobrze mówi, odezwał się gospodarz. Pamiętasz Elżbieto, w roku przeszłym nagotowałaś syroieżek, i dzieci ziadłszy, pochorowały wszystkie; szczęściem, womity ie ratowały. Przecież niebożęta kawęczały długo i ustawnie kwas piły: widać, że im to pomogło. — Zgadłeś gospodarzu, rzekł Pan Ian, ocet, albo dobry kwas chlebny, iest w tym razie bardzo skuteczném lekarstwem. Na syroieżkach łatwo oszukać się można; złe i dobre maią iednostayną prawie powierzchnią i iednostayny kolor. — Te zdaią się być wszystkie zdrowe, przerwała gospodyni; takie czerwone i młode. — A iednakże nie wszystkie są iednostaynie dobre, odpowiedział Pan Ian. Sprobuymy zaraz; dayno matko pare czystych przetaków i zagotuy wodę. — Woda iest wrząca, rzekła gospodyni. Pan Ian ułożył grzyby na przetaki i zalał ie warem; skoro ostygły nieco, patrzayże, matko, mówił, te są białe i kruche, te zaś stwardniały i śniadego nabrały koloru; teraz łatwo ie oddzielić, a same tylko białe i miękkie wziąć do użycia. Grzyby takowe życzę kwaskowato gotować; to im odbierze w znaczném części moc szkodzenia. Ieśliby zaś bez téy ostrożności użyte były, a iedzącemu źle po nich było, nayprostsze na to i nayskuteczniéysze lekarstwo wam doradzę: Do trzech kubków octu, nie zbyt wszakże mocnego, bo taki wodą rozprowadzić należy, wmieszać czwarty kubek przaśnego miodu, i ugotowawszy należycie, pić po pół kubka póty, aż womity nie nastąpią: a tak w kilka godzin choroba ustanie. Wszelkich zaś, mniéy znaiomych grzybów (bedłek), chociażby i pięknie z pozoru wyglądały, życzę nie ieść: lepsza zawsze ostrożność, niżeli próżny żal po szkodzie.

---